Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Rzeszów, dnia 29 kwietnia 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Dzień radości.

Rocznica Konstytucji 3-go Maja nasuwa nam pewne refleksje. Źródła historyczne stwierdzają, że historyczny dzień ten był objawem powszechnego entuzjazmu w Warszawie i obchodzony był, jako wydarzenie radosne. Po katastrofie rozbiorów stał się świętem narodowem i przybrał charakter poważny i uroczysty. Dziś w państwie polskeim uchwałą Sejmu stał się świętem państwowem. Czem on powinien być dla nas w dobie obecnej?

Znamy z opisów, a niektórzy może z własnego przeżycia, dzień 4 lipca w Stanach Zjed. i 14 lipca we Francji. Są one przedewszystkiem dniem radości i wyładowania się temperamentu narodowego. Wesołość wrodzona krwi gallickiej znajduje tu swój upust. Flegma angielska rzadki ale stale się powtarzający objaw radości; w obydwóch wypadkach jest to dzień radowania się z tego, że się jest tem, czem jest. A jest to bardzo ważny objaw psychiki indywidualnej i społecznej, cieszenie się ze swego Ja.

Niemniej w Polsce ten dzień winien być poświęcony przedewszystkiem nieskrępowanym objawom i właściwościom psychiki narodowej — cieszmy się, żeśmy Polakami, i w tem będzie najsilniejszy objaw dnia tego, jako święta narodowego.

Jesteśmy narodem raczej smutnym, niż wesołym, nie umiemy się cieszyć; stwierdzają to cudzoziemcy, stwierdzamy sami, obserwując życie innych narodów. A jednak w psychice naszej są pierwiastki wesołości; pieśni i tańce ludowe nacechowane są rytmiką skoczną i taneczną; dowcip i żart są w uznaniu, genjusze literatury naszej mają w swych dziełach karty wprost dziecinnej wesołości, jesteśmy narodem wielomównym, gościnność, towarzyskość, lubowanie się w ucztach, czyż to wszystko nie jest objawem wrodzonej wesołości. Strój nasz jest barwny „bajecznie kolorowy"; zdaje mi się czasami, że powaga, którą przybieramy w dniach wszelakich uroczystości, jest raczej sztuczną niż wrodzoną. Nie możemy rozpatrywać dnia 3-go Maja jako pamiątki historycznej, bo tem była ona dla nas w czasach niewoli, musimy pamiętać o tem, że dzień ten był początkiem ewolucji, którą wypełniła co prawda katastrofa, ale ostatecznie zakończyła się triumfem — początkiem demokratyzacji społeczeństwa, a więc tem, czem był 4 lipca i 14 lipca. Dlatego treścią jego nie powinny być reminiscencje w przeszłości, ale radość z dnia obecnego. Uczmy się radości życia, bo śmiech jest tak samo koniecznym objawem życia, jak najwznioślejsze stany uczuciowe i przejawy myśli.

Cieszmy się z dnia obecnego; cieszmy się z tego, że mamy własne państwo, cieszmy się z tego, że nas przełożeni besztają po polsku, cieszmy się z tego, że nasz chudy chleb jest przez nas samych zapracowany. I cieszmy się z tego, że w pełni naszego temperamentu objawić się możemy, obnażyć naszą własną, polską duszę. — Nawiążmy do tradycji 3-go Maja, a tą tradycją była radość.

Bo kiedy

Brzmi Polonez Trzeciego Maja!... Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch pojąj;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją...

Tak tę tradycję pojmował największy genjusz narodu, cofając się myślą

W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!

Już nikt nie słyszy złowróżebnej struny Targowicy, bo w dzień ten brzmi piosenka żołnierskiej nadziei, która w przebiegu dziejów urosła do godności Hymnu Państwowego!

Tak dla nas dzień 3-go Maja winien być świętem radości życia i dumą niech nas napełnia, że Bóg nam pozwolił na świat narodzić się Polakami!

O kulturę duchową Rzeszowa.

(Dokończenie).

Wykazawszy konieczność istnienia bibljoteki naukowej w każdem większem mieście, a więc i w Rzeszowie, zapytajmy teraz, czy istnieje ona w naszem mieście.

Nibyto mamy takie dwie bibljoteki, ale tylko nibyto. Jedna — to bibljoteka nauczycielska I gimn., druga — to bibljoteka naukowa T. S. L.

Pierwszą z nich, jakkolwiek bogatą i niewątpliwie cenną, traktować musimy właściwie jako bibljotekę prywatną, gdyż przeznaczona i dostępna jest ona tylko dla pewnej grupy osób. Zato zajmiemy się głównie drugą z nich.

Otóż bibljoteka naukowa T. S. L. liczy (jeżeli odliczymy książki, należące do bibljoteki belletrystycznej i bibljoteki młodzieży) jakieś 7 tysięcy tomów, zawierających cenne dzieła naukowe, pomnikowe wydania zbiorowe autorów, dziś wyczerpane, komplety roczników, czasopism naukowych, jak „Ateneum", „Bibljoteka warszawska", „Przegląd polski" i inne z kilkudziesięciu lat. Tu należy także bogaty księgozbiór śp. Dra Alsa, ofiarowany przez właściciela miastu, które, aby go udostępnić, złożyło go jako depozyt w bibljotece naukowej T. S. L. Dodać należy, że z bibljoteki tej, uwzględniającej różne działy nauki, stosunkowo zaś najlepiej literaturę i historję polską, korzysta obecnie przeszło 800 osób.

Niestety, korzystanie z tej bibljoteki, to jedna wielka parodja. Cała bowiem bibljoteka T. S. L., obejmująca około 10 tysięcy tomów, mieści się w dwu ubikacjach (!) na I piętrze w „Sokole". Pierwszy mały pokoik zajmują aż dwie bibljoteki (belletrystyczna i młodzieży), nic dziwnego więc, że wypożyczający cisną się tam w okropny sposób. Wcale jednak nie lepiej jest w drugim pokoju, stosunkowo dość dużym, ale zato mieszczącym całą bibljotekę naukową (7.000 tomów w jednym pokoju!!!) Skutkiem tego szafy z książkami stoją przy szafach, na szafach i pod szafami (!). Ponieważ zaś oświetlenie sali jest nieszczególne, powstają takie zakamarki, do których nie dojdzie ani światło dzienne, ani elektryczne i książek szuka się tam niemal po omacku.

Dla wypożyczających musiano więc zostawić minimum wolnego miejsca, to też o swobodnem szukaniu w katalogach nie może być mowy, zwłaszcza gdy przyjdzie większa liczba osób, które nawet docisnąć się do katalogu nie mogą.

Bibljoteka posiada nadto szereg cennych i ozdobnie wydanych dzieł, przechowywanych jednak pod kluczem, gdyż ze względu na wysoką ich wartość wypożyczać ich do domu nie można. Możnaby je wprawdzie przeglądać i czytać na miejscu, ale o stworzeniu czytelni w tej ciasnocie mowy niema. Leżą więc bezużytecznie. Prenumeruje się dalej tygodniki, miesięczniki, kwartalniki („Iskry", „Przegląd

współczesny", „Przyroda i technika", „Muzeum" i t. d.), ale w ruch idą one dopiero po oprawieniu całego rocznika, czyli że często aktualny artykuł dostaje się do rąk publiczności dopiero wtedy, gdy stanie się już zupełnie nieaktualny. Zaradzić temu mogłaby tylko czytelnia.

Najgorszem jednak nieszczęściem biblioteki T. S. L. jest brak miejsca na nowe książki. Już przed rokiem groziło bibljotece przepełnienie, ale jeszcze jakoś poczesuwano szafy, wyzyskano ekonomję miejsca do ostatecznych granic. Cóż, kiedy powiększanie księgozbioru idzie szybkiem tempem (w ciągu roku 1927 przybyło 350 tomów) i powtórnie grozi niebezpieczeństwo, że za kilka miesięcy, za rok najdalej bibljoteka będzie zmuszona zrezygnować z zakupywania nowych dzieł, a temsamem zerwie kontakt z chwilą obecną i przestanie iść z postępem czasu.

Więc choć niejednokrotnie trafiają się okazje zakupienia jakiejś prywatnej bibljoteki, zawierającej często cenne i rzadkie książki, bibljoteka musi, niestety, zasadniczo rezygnować z tego, bo niema miejsca na nabytki. I może nieprawdopodobny, a nawet paradoksalny wyda się fakt, że bibljoteka żyje w ustawicznej trwodze, aby przypadkiem nie znalazł się jaki szlachetny ofiarodawca, który, jak śp. Dr Als, chciałby swoją bibljotekę ofiarować bibljotece naukowej T. S. L. Cóżby wówczas biedna bibljoteka zrobiła? Odmówić, nie przyjąć — niepodobna, a przyjąć — także niepodobna, bo niemiałaby gdzie książek umieścić. Przyjąć zaś ofiarowany księgozbiór poto, aby go w pakach rzucić na strych jako pastwę dla myszy — byłoby oczywistą zbrodnią!

Oto dlaczego bibljoteka T. S. L. musi przypomnieć się miastu, a zwłaszcza jego włodarzom, tj. Radzie miejskiej. Niechajże Rada miejska, przystępując do tak wydatnego podniesienia kultury materjalnej miasta, pomyśli i o podniesieniu kultury duchowej i umożliwi bibljotece T. S. L. należyte spełnienie swego celu i nie pozwoli jej udusić się i zmarnieć w dotychczasowej klatce, umieszczając ją w odpowiednim lokalu.

A jakiż lokal będzie dla bibljoteki odpowiedni?

Przedewszystkiem — suchy. Niema bowiem gorszego wroga książek, jak wilgoć. Jeśliby ona raz dostała się do cennego księgozbioru T. S. L., to spleśniałby on i zgnił, zmarnowałoby się i zniszczyło tak drogocenne mienie publiczne. A więc bibljoteka musi być umieszczona w miejscu bezwarunkowo suchem, położonem gdzieś wysoko, na piętrze lub przynajmniej na wysokim parterze.

Następnie lokal musi być ciepły. Wiadomo, że książki pochłaniają dużo ciepła i dzieje się zwykle tak, jak obecnie w bibljotece T. S. L., że do rozpalonego pieca przystąpić nie można, a tymczasem o kilka kroków dalej trzeba rozcierać palce u rąk i przestępować z nogi na nogę z zimna.

Dalej lokal musi być obszerny. Trzeba conajmniej czterech dużych sal, aby każda z trzech bibljotek T. S. L. mogła się swobodnie rozwijać i rozszerzać, aby można było otworzyć czytelnię czasopism i cenniejszych dzieł.

Nakoniec wszystkie sale bibljoteczne muszą być należycie oświetlone, aby przez wielkie okna wchodziło do bibljoteki jak najwięcej światła, umożliwiając wypożyczającym swobodne wertowanie katalogów, czytelnikom przeglądanie, a personalowi odszukanie żądanych książek.

Wiele tych zalet posiada n. p. I piętro Towarzystwa Zaliczkowego (naprzeciw Sokoła). O taki więc lub podobny do niego lokal prosimy Radę miejską dla bibljoteki T. S. L.

Jeżeli uchwaleniem inwestycyj zapisuje się obecnie Rada miejska złotemi głoskami w dziejach Rzeszowa, niechajże odpowiedniem umieszczeniem błagającej o ratunek bibljoteki T. S. L. wystawi sobie również trwały pomnik w dziejach rozwoju kultury duchowej naszego miasta!

Z Rady powiatowej.

Pełne posiedzenie Tymczasowego Zarządu Powiatowego w Rzeszowie odbyło się w dniu 31 marca 1928.

Kierownik:

1. Dr Artur Friedrich starosta rzeszowski, 2. Jan Jędrzejowicz zastępca kierownika.

Członkowie:

3. Dr Roman Krogulski, 4. Jan Gumiński, 5. Piotr Fic, 6. Dr Henryk Węglowski, 7. Dr Wilhelm Hochfeld, 8. Dr Józef Schaufel 9. Józef Kuliga, 10. Karol Pączek, 11. Jan Draus, 12. Dr Piotr Więcek, 13. Dr Józef Chmiel, 14. Wojciech Szpond, 15. Józef Ziobro, 2 członków nieusprawiedliwiło swej nieobecności — Sekretarz Rady powiatowej — Franciszek Czarnik.

Po sprawdzeniu przez Przewodniczącego kompletu, wymaganego do ważności powziętych uchwał.

Przewodniczący witając Członków Tymczasowego Zarządu powiatowego, zaprasza wszystkich do intenzywnej współpracy dla dobra i rozwoju tutejszego powiatu.

Następnie wyraża podziękowanie b. Prezesowi Rady powiatowej, panu Janowi Jędrzejowiczowi, jakoteż p. Członkom b. Wydziału i Rady powiatowej, oraz urzędnikom Rady powiatowej za gorliwą i owocną pracę, a w szczególności za doprowadzenie spraw należących do zakresu działania Samorządu powiatowego do ładu i porządku, jaki zastał przy objęciu urzędowania, umożliwiające mu i ułatwiające dalszą jego działalność, jaką pragnie poświęcić dla dobra powiatu, prosząc przytem o pozwolenie zapisania treści swego przemówienia w protokole obrad.

Na powyższe przemówienie zabiera głos pan Jan Jędrzejowicz i dziękując za wyrażone dla niego jako b. Prezesa Rady pow. b. członkom Wydziału i Rady powiatowej, oraz urzędnikom Rady pow. słowa uznania za pracę dla powiatu, zapewnia i przyrzeka Kierownikowi Tymcz. Zarządu pow. chętną zawsze współpracę w Zarządzie.

Przystąpiono następnie do obrad, porządkiem dziennym objętych. Ukonstytuowanie się Rady Tymcz. Zarządu powiatowego.

Na wniosek Kierownika Tymcz. Zarządu powiatowego wybrano:

1) Członków Wydziału Tymcz. Zarządu powiatowego: Jana Jędrzejowicza, Dr Romana Krogulskiego, Jana Gumińskiego, Dr Wilhelma Hochfelda, Dr Józefa Chmiela, Karola Pączka, Jana Drausa.

2) Komisję rolną w osobach: Jana Gumińskiego, Karola Pączka, Wojciecha Szponda, a jako obserwatora Dr Romana Krogulskiego.

3) Komisję budżetową w osobach: Dr Romana Krogulskiego, Dr Wilhelma Hochfelda, Dr Piotra Więcka, Jana Drausa.

4) Komisję drogową w osobach: Jana Jędrzejowicza, Piotra Fica, Józefa Kuligę.

5) Komisję sanitarną w osobach: Dr Józefa Chmiela, Dr Henryka Węglowskiego, Dr Józefa Schaufla.

Wybór Komisji rewizyjnej do zbadania zamknięć rachunkowych za rok 1926 i 1927: wybrano Józefa Wiktora, Piotra Fica, i Józefa Kuligę.

Przyjęto do wiadomości uchwalony przez b. Wydział pow., a zatwierdzony przez Województwo pobór dodatków komunalnych od patentów akcyzowych na wyrób i sprzedaż trunków na rok 1928 na rzecz samorządu powiatowego w Rzeszowie.

Uchwalono zmianę statutu etatu stanowisk służbowych w tym kierunku, że ustęp (II) drugi § 3 statutu uzupełnia wstawieniem 15% dodatku komunalnego do uposażenia dla wszystkich pracowników Wydziału Rady powiatowej.

Uchwalono wypłacić dodatek komunalny za czas od 1/1 do 31/3 1928 r. Zatwierdzono zarządzoną przez Kierownika Tymcz. Zarządu pow wypłatę 45% dodatku funkcjonarjuszom Wydziału powiatowego, emerytom i wdowom za I kwartał 1928 r. płatną w dwóch ratach, po 22½% — jak urzędnikom państwowym.

Zamianowano p. Ludwika Tenczara stałym urzędnikiem manipulacyjnym i przyznano mu wynagrodzenie służbowe wedle grupy XI szczebel *a* dla funkcjonarjuszów państwowych.

Przyznano Franciszkowi Skale, prowizor. dozorcy sanitarnemu, wynagrodzenie służbowe w wysokości grupy XV szczebel *a* dla niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Upoważniono Wydział Tymcz. Zarządu pow. do ustalania wynagrodzenia dla niestałych lub tymczasowych funkcjonarjuszów Wydziału powiatowego.

Uchwala p. Członkom Wydziału i Rady Tymczasowego Zarządu pow. za przybycie na posiedzenie tytułem kosztów podróży po 25 Zł i upoważnia Kierownika Tymcz. Zarządu pow. do wypłaty tym członkom, którzy się o nie zgłoszą. (C. d. n.).

Sprawy miejskie.

(Dokończenie).

C) Samorządy.

Obszar nazwany przez nas Małopolską środkową, tzn. powiaty, skupiające się dookoła Rzeszowa, posiada 23 miast i miasteczek o ludności z górą 100 tysięcznej. Sam już tylko Rzeszów posiada budżet roczny wykazujący sumę jednostronną przeszło miljona Złotych, łącznie zaś z budżetem przedsiębiorstw komunalnych w wysokości blisko 2 miljonów Złotych. Z wspomnianych 23 gmin miejskich Rzeszów, Łańcut, Mielec, Błażowa i Leżajsk reprezentują skupienia ponad 5.500 mieszkańców, — Nisko i Brzozów ponad 4.500, — Dębica, Sokołów, Przeworsk, Tarnobrzeg, Tyczyn i Ropczyce ponad 3.000. Miasta te — na zasadzie przybliżonych obliczeń, opierających się na zamknięciach rachunkowych miast (rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1927) reprezentują około 5 miljonowy roczny etat budżetowy.

Bank Gospodarstwa Krajowego, którego jednym z zasadniczych celów jest finansowanie instytucyj komunalnych, może znaleźć na naszym terenie i w tym względzie pole do szerokiego działania. Podkreślić trzeba nie tylko palące potrzeby miast w zakresie inwestycji i związaną z tem sprawę odpowiednich kredytów — lecz również istnienie wielkiego i prawie nieobciążonego majątku komunalnego.

D) Inwestycje kredytowe.

Po kolejnem zlikwidowaniu na terenie Rzeszowa oddziałów Banku Handlowego, Banku Małopolskiego i Banku Przemysłowego, pozostały na miejscu jedynie instytucje — raczej o charakterze oszczędnościowym, aniżeli kredytowym. Taką instytucją jest miejska Kasa Oszczędności, której zdrowy charakter najlepiej odzwierciedla zamknięcie rachunkowe.

Handel, przemysł i rolnictwo, samorządy i instytucje oszczędnościowe reprezentują, jak z uwag powyższych wynika poważne możliwości rozwoju akcji bankowo-kredytowej. Zlikwidowane oddziały banków prywatnych powstałe w czasie inflancji — i czerpiące swe fundusze obrotowe przedewszystkiem z inflancji, po reformie monetarnej znalazły się wraz z swemi centralami bez środków i z tego też powodu działalność swą zakończyły, a zamknięcie ich nie może być żadnem kryterjum potrzeb Rzeszowa w zakresie bankowości.

Obecne stosunki, zmuszające sfery gospodarcze do współpracy z bankami krakowskiemi lub lwowskiemi, lub też do posiłkowania się kredytem o charakterze przypadkowym — wpływają na podrożenie tego kredytu i obniżenie *eoipso* siły nabywczej ludności i pojemności rynków.

Ten obraz położenia gospodarczego miasta Rzeszowa i jego znaczenia dla najbliższej okolicy niech nam da wytyczne, w jakim kierunku winna postępować praca, aby zapewnić należne mu stanowisko i umożliwić możność wszechstronnego rozwoju.

Rzeszowska poczta.

II. Urząd telefoniczny.

Każda szafka **(komulator)** w Centrali telefonicznej oprócz 100 klapek, które przez spadnięcie sygnalizują wołanie abonenta, wskazując równocześnie jego numer, posiada ponadto 10 klapek, które spadają jedynie wówczas — gdy 2 abonentów jest już połączonych — i gdy po skończonej rozmowie abonent oddzwoni. Wówczas ta z owych 10 klapek, odpowiada-

jąca tej parze łączników, którą połączono 2 abonentów, w razie zadzwonienia przez abonenta spada, przez co telefonistka otrzymuje sygnał — że rozmowa pomiędzy połączonymi abonentami jest skończona — i należy abonentów rozłączyć, wyjmując z dotyczących otworów tę parę łączników, która łączyła 2 abonentów.

I oto żalą się często abonenci na nieudolność zajętego w Centrali telefonicznej personalu — przy rozłączeniu, t. j. na zbyt długie czekanie na rozłączenie w wypadkach, gdy jeden z połączonych abonentów żąda tuż po skończonej rozmowie żąda połączenia z innym abonentem.

I gdyby nawet telefonistki wypełniały obsługę najsumienniej i najskrupulatniej, pewne niedomagania w tym kierunku bez współdziałania abonentów są prawie nie do uniknięcia.

To współdziałanie abonentów polega na przestrzeganiu przez nich pewnych przyjętych przy użyciu aparatu telefonicznego reguł, które zwykle w spisie abonentów telefonicznych są umieszczone, a które w krótkości należy przypomnąć.

Abonent woła Centralę. Centrala winna zgłosić się — w przeciwnym razie abonent woła ponownie. — O ile Centrala w tej chwili nie zgłasza się — to znak, że albo telefonistka jest zbyt zajętą, jak to w poprzednim numerze wyjaśniono — albo nastąpił błąd techniczny, jak przerwa w przewodzie sygnałowym — nieruchomość klapki lub inne techniczne powody. Wówczas abonent nie ma innego wyjścia, tylko zgłosić ustnie wadliwość funkcjonowania w urzędzie pocztowym, który winien zarządzić usunięcie błędu technicznego.

Gdy Centrala zgłosi się, należy jej podać numer wołającego abonenta, a nie nazwisko. Centrala bowiem liczy ponad 300 abonentów telefonicznych, nie można zatem wymagać od telefonistki, aby ta objęła pamięcią numera 300 abonentów, zwłaszcza jeżeli to jest siła do obsługi świeżo przydzielona. Wyszukiwanie przez telefonistkę numeru abonenta w spisie abonentów przedłuża jedynie wykonanie uskutecznienia połączenia.

Gdy abonent podał numer wołanego abonenta, telefonistka winna powtórzyć numer na znak zrozumienia, zawołać żądanego abonenta, a gdy ten się zgłosi, połączenie jest uskutecznione i rozmowa może być prowadzoną.

Po skończonej zaś rozmowie winien abonent oddzwonić, gdyż wówczas Centrala otrzymuje sygnał przez spadnięcie jednej z 10 klapek — o których powyżej mowa, — że rozmowa skończona.

Warunkiem zatem szybkiego rozłączenia 2 abonentów jest bezwarunkowe zaniechanie dzwonienia po uskutecznionem połączeniu 2 abonentów. Dzwonienie bowiem w czasie rozmowy oznacza dla Centrali sygnał, że rozmowa skończona, a telefonistka gdyby postępowała po myśli przyjętej normy, powinnaby w tej chwili abonentów rozłączyć — bez względu na to, czy rozmowa skończona — lub nie — gdyż abonent dał Centrali sygnał przez zadzwonienie o skończonej rozmowie.

Niestety abonenci nie przestrzegają zazwyczaj tej reguły — i będąc już połączonym — bez potrzeby dzwonią.

(C. d. n.).

W odpowiedzi na fałszywe sprawozdanie.

(Dokończenie).

Na wykazanie blagi sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej w „Ziemi Rz.“ brakłoby miejsca. Blaga ta jest naturą znanych jej referentów — kończymy zatem krótko:

Kiedy po wojnie i z powodu jej zniszczeń pierwsze dwa motory Diesla w elektrowni miejskiej straszliwie szwankowały, kiedy wprowadzono w ruch maszynę parową — przewodniczącym komisji zakładów przemysłowych był Dr Wachtel, — kiedy instrument naprawiono wszedł na miejsce Dra Wachtla dyr. Wilk, który znowu wyjechał do Krakowa, objąć posadę w tamtejszej jajczarni, zanim zakupiono trzeciego Diesla. Gdy wrócił, motor był kupiony, natomiast dyr. Wilk rozpoczął ze swymi politycznymi kolegami kontredansa politycznego, wnosząc i cofając, lub znów wnosząc i t. d. rezygnację ze stanowiska radnego i zyskując bezspornie wraz z nimi zasługę wprowadzenia chaosu do zarządu miasta i rzucania mu kłód pod nogi.

Ocenili tę robotę wyborcy do Rady miejskiej w r. 1927.

Nakoniec kwestja wyboru miejsca pod budowę szkół powszechnych. Załatwienie jej ma być jeszcze jednem wyrównaniem przez burmistrza miejskich rachunków wyborczych.

Trudno — referent „Ziemi Rz.“ grzebie się w błocie kłamstwa, co sam z pewnością widzi, ale przypuszcza, że nie widzą tego inni, mający krótszą pamięć od niego.

Jakież to weksle wyborcze miałby burmistrz wobec Druckerów, którzy szli z partją p. A. Silbera, którzy też na liście tej partji swego kandydata, a dzisiejszego radnego p. Jakóba Druckera postawili — którzy go właśnie wspólnie z redaktorami „Ziemi Rz.“ przeciw burmistrzowi, a względnie jego liście, na radnego przeprowadzili. Proceder znanego wszystkim referenta od „wybierania psa“ zarządowi miasta jest konsekwentny w krętactwie i rzucaniu podejrzeń.

Niedawno nazywało się, że burmistrz sforsował wybór rabina do Rady m. jakkolwiek lista „Ziemi Rz.“ miała go na jednym z naczelnych miejsc, — teraz imputuje się mu popieranie Druckera, który znowu właśnie wyszedł z listy przeciwnej, a nie z listy burmistrza, na której go wcale nie było.

Taka to już jest metoda, która nazywa się „endecką“.

* * *

To, co w „Ziemi Rz.“ pisze się o wyborze miejsca pod budowę szkół powszechnych, świadczy o nieznajomości wymagań ustawowych w tej dziedzinie. Bezmyślnem (o ile nie podstępnem) jest twierdzenie, że wybrane przez Radę miejsce nie daje czystego powietrza, dla młodzieży niezbędnego. Kwestja dróg, kwestja rozszerzenia miasta na nowe arterje ruchu, wysunięcia życia ze ściśniętego środowiska — to wszystko, złączone z budową szkół przedstawimy w osobnych artykułach.

Z „Reduty“.

W sobotę i w niedzielę wznowiła „Reduta“ „Popychadło“ Szukiewicza, grając w sobotę dla wojska, a w niedzielę dla publiczności. P. Hrebendowa rozwinęła w trudnej roli Mańki cały swój urok wrodzonego wdzięku i młodości, zdobywając się w scenie aktu IV na silne akcenty dramatyczne; podnieść należy u tej doskonałej artystki rzadką u amatorów spotykaną swobodę ruchów i umiejętność niemych wygrywek. P. Kowalski z papierowej roli Stanisława stworzył typ żywy i sympatyczny, tworząc ze swą partnerką doskonałą parę; zabrakło mu jednak silnych akcentów w akcie IV, których tak umiejętnie użył w akcie I i II. P. Lewandowski przeprowadził trudną rolę Jana doskonale tak w charakterystyce jak i głosowo, ujmując przedewszystkiem (co jest jego wielką zaletą) głębokiem przejęciem się i odczuciem przeżywanej roli. W nim posiada „Reduta“ potężny filar i wielki przykład umiłowania sztuki. P. Majchrzycka i P. Hrebenda stworzyli klasyczną parę podmiejskich typów, a zbierane przy otwartej scenie oklaski i ożywienie publiczności przy ukazaniu się ich, niech zastąpią słowa uznania krytyka. Akt III w szczególności grany był z rzadko widzianym na scenie „Reduty“ tempem i życiem. Nazwiska Majchrzyckiej i Hrebendy na afiszu decydują o powodzeniu przedstawienia. Parze tej znakomicie sekundowała pani Orłowa; p. Kowalska, p. Drozdowa, p. Komorowski i p. Chrobak uzupełniali z życiem galerję typów. Powinszować należy roli Barona p. Fryczowi, jednej z najlepszych, w jakiej widzieliśmy go na scenie „Reduty“; spokój i arystokratyczny ton dawał doskonałą sylwetę przeciwieństw dwóch światów, tembardziej, że miał w osobie p. Skrzyńskiej niebezpieczną rywalkę hrabiowskich manier i *savoir vivre*. P. Ruczka postać zgryźliwego acz zacnego opiekuna trafnie scharakteryzował, zdobywając oklaski w scenie aktu II. Przedstawienie szło na ogół sprawnie, pracować należałoby nad wyretuszowaniem t. zw. niemych scen i większej swobody ruchów. Wystawa, niestety jak zwykle, zdradzała ubóstwo naszej scenki, a dekoracja salonu u hrabiny była tego wybitnym przykładem.

Tembardziej należy się uznanie zespołowi „Reduty“, że mimo trudnych warunków, stara się pracować i, co tak rzadko spotykanym przykładem w Rzeszowie — ideowo. Może czynniki kompetentne wreszcie zrozumią, że teatr to nie zabawa, ale wielka i ważna placówka kulturalna...

KRONIKA.

Wiec śląski. W niedzielę 22 b. m. odbył się wiec obywatelski w sali „Sokoła“ w sprawie śląskiej. Po zagajeniu przez prezesa Zw. Strzel. p. Mazura, wybrano przewodniczącym Dr. Krogulskiego, zast. p. Fica i p. Ryczywoła. Referat wygłosił Prof. Dubas we wspaniałym przemówieniu oświetlając perfidną politykę pruską od czasów wywłaszczenia i ukrytą dążność do rewanżu po klęsce „wielkiej wojny“, jakoteż stronnicze postępowanie p. Calondera. Referatu wysłuchano w wielkiem skupieniu, a po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej. Rezolucję przedłożono zebranym do podpisania. Wiec odbył się w nastroju bardzo poważnym i przy wypełnionej sali — uderzała nieobecność pronomowanych „patrjotników“ rzeszowskich, których brak daje się odczuwać przy wszelkiej pracy narodowej, o ile nie odbywa się pod ich patronatem.

Z Reduty. Zespół jest w pełni prób doskonałej komedji Bałuckiego „Grube ryby“, która wypełni wieczór dnia 3 maja. Główne role objęli pp. Lewandowski, Hrebenda, Sosnowski, Orłowa, Skrzyńska i Hrebendowa — oraz pp. Chrobak, Kowalski i Ruczka. Reduta stara się nadać przedstawieniu temu jak najświetniejszą szatę, odtworzyć ciche mieszkanko z przed 50 laty, starszym jako wspomnienie, młodszym jako obraz, jak przed laty ich dziadowie i ojcowie cieszyli się, płakali i... kochali.

Z Lutni. Szósty wieczór muzyczny poświęcony twórczości Jana Seb. Bacha odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa. Wstęp dla Członków Tow. wolny, dla gości 50 gr.

Budowa kolei Rzeszów-Kolbuszowa. Obecny stan tej pracy przedstawimy w jednym z najbliższych numerów „Gazety rzeszowskiej“.

Wystawa książki polskiej w budynku I gimnazjum (ul. Trzeciego Maja) na I p. otwarta będzie w dniach 30 kwietnia do 6 maja br. codziennie od 10 do 1 i od 3 do 6 po południu. Wstęp 20 gr, dla młodzieży szkolnej 10 gr.

Dzieje miasta Rzeszowa prof. Pękowskiego, jak się dowiadujemy, nie są wyczerpane i można je nabyć w księgarni Wł. Uzarskiego po cenie 6 Zł.

Licytacja koni, o której donosiliśmy w poprzednim numerze, odbyła się w terminie wcześniejszym, tj. 27 kwietnia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.